

# „Niepotrzebni są przeciwko nam”

JERZY SOKOŁOWSKI

Teatr Powszechny im. Kochanowskiego w Radomiu: **HORSZTYŃSKI** Juliusza Słowackiego. Adaptacja, rekonstrukcja tekstu i reżyseria: Zygmunt Wojdan, scenografia: Jerzy Rudzki, muzyka: Jacek Szczygieł. Premiera 3 II 1983 (fot. Krzysztof Gajewski)

**H**orsztyński Słowackiego rzadko gości na naszych scenach. W Warszawie, od pamiętnej realizacji Edmunda Wiercińskiego w Teatrze Polskim w 1953 roku, mieliśmy dotąd dwie próby zmierzenia się z tym dramatem, przy czym ostatnia, zrealizowana w roku ubiegłym przez Ryszarda Peryta w Teatrze Narodowym, była dotkliwą porażką interpretacyjną i artystyczną. Nic więc dziwnego, że spektakl zszedł z afisza nie doczekawszy nawet dziesięciu przedstawień.

Nie myląc się zbytnio można powiedzieć, że dotychczas, poza pierwszą powojenną premierą w teatrze Dejmska i wspomnianym spektaklem Wiercińskiego, dramat ten nie miał szczęścia zarówno do reżyserów, jak i teatrów.

Z tym większą uwagą należy przyrzeć się ostatniej premierze w teatrze radomskim. Wydawałoby się, że w tym teatrze, nie posiadającym w zespole wybitniejszych indywidualności aktorskich, wystawienie *Horsztyńskiego* (dramatu, w którym każda niemal rola niesie ze sobą rozległą i skomplikowaną skalę trudności interpretacyjnych) jest rzeczą niemożliwą.

A jednak zamysł realizacyjny Zygmunta Wojdana zasługuje na uwagę. Reżyser świadomie zrezygnował z rozmachu inscenizacyjnego tworząc przedstawienie surowe, ascetyczne prawie, skupiając uwagę na problemie utworu, słowie i psychologicznych relacjach między protagonistami tragedii. Temu zamysłowi służy kompozycja przestrzenna sceny, uformowana z piętrzących się czarnych podestów (elementem „ornamentacyjnym” jest strzęp czerwonej materii i pięknie, potężnych rozmiarów godło Jagiellonów), przy niezbędnych tylko, sprawnie zmieniających się rekwizytach.

Na tle ponurej czerni podestów tym wyraziściej rysują się postacie bohaterów w pięknie zakomponowanych kolorystycznie kostiumach (udana ze wszechmiar praca scenograficzna Jerzego Rudzkiego). Wydawać by się mogło, że „naga” scena stwarza mniej doświadczonemu aktorowi dodatkowe trudności wykonawcze. Tak chyba jest w istocie, ale aktorzy radomscy pokonali tę barierę interpretując czytelnie tekst, dbając o jasną dykcję, wyrazisty gest i podporządkowując się wiernie zamysłowi reżysera.

Marek Michał Ubysz (Szczęsny Kosakowski), Włodzimierz Mancewicz (Ksawery Horsztyński)

Główną problematykę utworu Wojdan skupia przede wszystkim wokół postaci Szczęsnego Kosakowskiego, oglądając polityczny konflikt tragedii przez pryzmat wewnętrznego dramatu bohatera. *Horsztyński* w Radomiu jest więc tragedią wyboru. Szczęsny, grany przez Michała Marka Ubysza czuje niechęć, niemal wstręt, do targowiczian i partii „republikańskiej”, z pogardą myśli o otoczeniu swego ojca, hetmana litewskiego Szymona Kosakowskiego. W jego stosunku do otaczającego świata mieści się duma i ironia. Jest to typowy bohater hamletyczno-byroniczny, Opozycja wobec zdrady narodowej ma więc przede wszystkim charakter intelektualny. Jak przystało na człowieka wychowanego w duchu Oświecenia, wątpli i ironizuje, to widząc, że czytał dzieła francuskich Encyklopedystów i był paziem na dworze Stanisława Augusta. I nie znajduje poza współczuciem i świadomością „rodowej winy” żadnych więzi ideowych z konfederatem barskim Horsztyńskim (granym bardzo powściągliwie, po męsku, bez płacziwej intonacji przez Włodzimierza Mancewicza):

Dramat rodzinny Szczęsnego schodzi z spektaklu jakby na plan drugi. Podobnie zresztą, jak (pozbawione cech tragedii) sprawy Hetmana, Amelii czy Sally, mimo że wszystkie te postacie uwikłane są w rozgrywające się wypadki dziejowe. Tym ważniejszą rolę w przedstawieniu radomskim pełni postać Nieznajomego (Wiesław Ochmański), wyraźnie przypominająca przywódcę



wileńskiego powstania Jakuba Jasińskiego. I między nim właśnie a Szczęsnym przebiega tu dramat „wyboru”. Kiedy Nieznajomy w czwartej scenie aktu pierwszego odpowiada Szczęsnemu, że „Niepotrzebni są przeciwko nam!!!” — mamy świadomość, że słowo „niepotrzebni” znaczy tyle co „neutralni”. A więc ci, co w walce o Polskę nie są zdolni opowiedzieć się po stronie jednego z obozów: sil

walczących o wolność oraz zdrajców sprawy narodowej. Szczęsny Ubysz jest świadomy tego podstawowego dylematu, ale dokończyć wyboru nie jest w stanie. W tym leży klucz tragedii i wymowa spektaklu. Tragedii, której końcową frazę „powiedz, wahaająca się myśli, co robić” uwiarygodnia psychologia Szczęsnego i jego skaza rodowa.

Można by spierać się z Wojdanem o pewne zabiegi adapta-

cyjne i interpolacje tekstowe nazywane przez reżysera „rekonstrukcją”. Nie zawsze są one przekonujące. Ale w tym nie dokończonym dramacie wszystkie tego typu zabiegi dokonywane przez kolejnych reżyserów budziły zastrzeżenia i dyskusje.

Spektakl radomski mimo braku wybitniejszych ról aktorskich przemawia powagą ideowej refleksji, wzbudza też szacunek rzetelną pracą teatru. ■